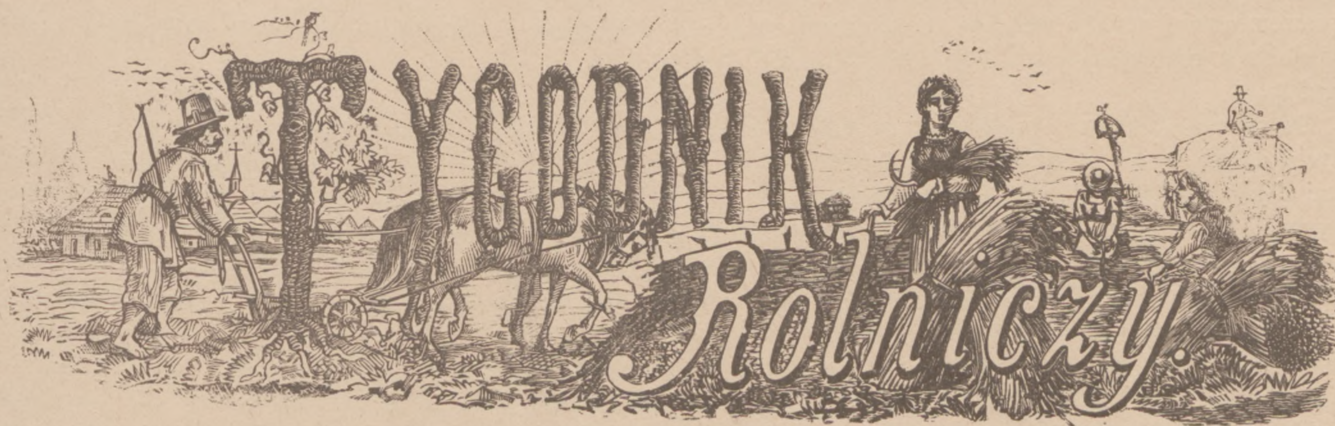
Nr. 16. Kraków, 20 Kwietnia 1889. Rok VI.



Organ c. k. Towarzystwa rolniczego Krakowskiego.

Prenumerata wraz z przesyłką pocztową wynosi: w państwie austryackiem rocznie 6 złr. w. a., półrocznie 3 złr. w. a., w W. ks. poznańskiem i całem państwie niemieckiem rocznie 12 marek półrocznie 6 marek; w Królestwie polskiem rocznie 6 rubli, półrocznie 3 ruble. Pojedynczy numer 12 ct. w. a. Cena inseratu od miejsca wiersza dwułamowego dla członków Towarzystw okręgowych, prenumerujących „Tygodnik" 4 centy, dla wszystkich innych 8 centów.

„Tygodnik Rolniczy" wychodzi w sobotę każdego tygodnia. Niefrankowanych listów nie przyjmuje się. Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. Manuskrypta winne być opatrzone podpisem autora; nieumieszczonych nie zwraca się. Zamówienia na „Tygodnik", i ogłoszenia, przyjmuje Administracya „Tygodnika", przy ulicy Karmelickiej l. 42, artykuły zaś należy odsyłać do Redakcyi przy ulicy Garncarskiej l. 5.

Z Towarzystwa ochrony Tatr polskich.

Otrzymujemy następujące pismo:

Założyciele Towarzystwa ochrony Tatr polskich upoważnili mnie, wedle osnowy §. 54 statutu tego Towarzystwa, do zwołania pierwszego walnego zgromadzenia Towarzystwa, skoro 500 udziałów podpisanych będzie, i do zastępowania tego Towarzystwa aż do chwili, kiedy wybrana przez ogólne zgromadzenie rada nadzorcza ustanowi zarządzającą sprawami Towarzystwa jego dyrekcyę.

Wprawdzie nie ma pewności, czyli wymaganych do zwołania zgromadzenia konstytującego 500 udziałów już podpisanych zostało, jednak wobec tego, że oprócz osób, wymienionych w odezwie założycieli Towarzystwa z 10 marca b. r., zbierają deklaracye przystąpienia do Towarzystwa liczni delegaci Towarzystwa tatrzańskiego w kraju i za granicą, którzy deklaracyj tych do Krakowa jeszcze nie nadesłali, i że wielu na statucie i odezwie podpisanych założycieli Towarzystwa nie podało dotychczas ilości udziałów, z którymi do Towarzystwa przystąpili, jest prawdopodobnem, że potrzebna do zwołania ogólnego zgromadzenia ilość 500 udziałów już podpisaną została. Dlatego stosując się do jednomyślnej uchwały komitetu wykonawczego, zwołałem pierwsze ogólne zgromadzenie Towarzystwa ochrony Tatr polskich na dzień 27 kwietnia b. r. o godz. 4 popołudniu do sali obrad Rady miejskiej w Krakowie, celem ukonstytuowania Towarzystwa.

W ogłoszeniach moich nadmieniłem, że członkom Towarzystwa i ich pełnomocnikom mają służyć do legitymacyi poświadczenia Towarzystwa wzajemnego kredytu w Krakowie na wpłacone tam udziały, gdyż według §. 11 statutu złożenie udziału jest warunkiem do nabycia praw członka Towarzystwa, a ponieważ według postanowienia §. 19 statutu ma być reprezentowanych na walnych zgromadzeniach Towarzystwa przynajmniej 500 udziałów, dodałem, że gdyby nie było 500 udziałów wpłaconych do kasy Towarzystwa wzajemnego kredytu w Krakowie, nie nastąpi ukonstytuowanie się Towarzystwa.

Dlatego proszę uprzejmie wszystkich Szanownych Panów założycieli Towarzystwa, na statucie i odezwie podpisanych, i tych, którzy oznajmiwszy w inny sposób zamiar przystąpienia do Towarzystwa ochrony Tatr polskich, udziałów swoich jeszcze nie złożyli, jak równie tych Szanownych Panów w kraju i za granicą, którzy byli łaskawi zajmować się zjednywaniem członków dla tego Towarzystwa, wreszcie tych wszystkich, którzy zechcą przystąpić do tego Towarzystwa, aby udziały swoje i zebrane raczyli przesłać przed 27 kwietnia b. r. do Kasy Towarzystwa wzajemnego kredytu w Krakowie, i aby ci członkowie Towarzystwa ochrony Tatr polskich, którzy nie mogą osobiście wziąć udziału w ogólnem zgromadzeniu dnia 27 kwietnia b. r., przy przesłaniu udziałów swoich albo

też mnie raczyli wskazać osoby, mające ich zastąpić na tem ogólnem zgromadzeniu, iżby wymagany w §. 19 statutu do prawomocności uchwał walnego zgromadzenia komplet 100 członków reprezentujących 500 udziałów, mógł być osiągnięty.

Do słów zachęty, w odezwie z 10 marca b. r. umieszczonych, dodaję tu, że urząd gminy Zakopane, przesyłając mi deklaracyę przystąpienia gminy Zakopane do Towarzystwa ochrony Tatr polskich z 10 udziałami, zeznaną na podstawie uchwały Rady gminnej d. 5. b. m. jednomyślnie powziętej, oznajmia w piśmie swojem, że członkowie gminy Zakopane, przyczyniając się tym wdowim groszem do zakupienia dóbr zakopańskich, pragną zamanifestować głęboko odczutą wdzięczność swoją dla tych czcigodnych mężów, którzy się starają wydobyć ich ojczystą wioskę z rąk obcokrajowców i aby uchronić górali od wyzyskujących ich pracę i nędzę spekulantów, — i kończy słowami: Ulitucie się przezacni Rodacy nad przyszłością naszą i dzieci naszych.

Odebraliśmy wiele upomnień do energii i wytrwałości, nietylko ze względu na szlachetny i patryotyczny cel Towarzystwa ochrony Tatr polskich, ale także dlatego, aby przez osiągnięcie, drobnemi ofiarami przy połączonych siłach, tak pięknego celu, dać rodakom przykład zachęcający do zastosowywania formy stowarzyszeń gospodarczych i zarobkowych w podobnych, kraj cały obchodzących sprawach. Lecz niestety łatwo być może, iż doznamy zawodu, gdyż i ta dla kraju naszego tak ważna sprawa znalazła przeciwników. Wspomnę tylko o tych, którzy występują przeciw zawiązującemu się Towarzystwu dlatego, że w statucie jego nie ma wyraźnego postanowienia, iż Towarzystwo to t y l k o w celu zakupienia dóbr zakopańskich zawiązanem zostało, lecz szersze ramy statutu można łatwo zmniejszyć, zaś ciasnych niepodobna rozszerzyć inaczej, jak przez zawiązanie nowego stowarzyszenia. W odezwie z 10 marca b. r. wraz z statutem rozesłanej oznajmiliśmy jednak wyraźnie, że Towarzystwo ochrony Tatr polskich w celu zakupienia dóbr Zakopane zawiązanem zostało, a obecnie powtarzam to i oświadczam jako upoważniony do zastępowania tego Towarzystwa, tegoż imieniem i w imieniu jego wykonawczego komitetu, że w razie, jeżeli ogólne zgromadzenie, zwołane na 27 kwietnia b. r., dla braku wymaganego statutem kompletu nie przyjdzie do skutku, a dobra Zakopane przy licytacyi dnia 9 maja b. r. sprzedane zostaną, postaramy się natychmiast o wymazanie firmy nieukonstytuowanego towarzystwa, zaś Towarzystwo wzajemnego Kredytu w Krakowie zwróci subskrybentom wpłacone udziały z wstępnem wraz z 3%, a tylko z kwot po 2 złr. od udziału, na koszta założenia Towarzystwa złożonych, zostaną pokryte rzeczywiście w tym celu poczynione wydatki.

Upraszam szanowne Redakcye czasopism polskich o podanie do powszechnej wiadomości tych moich wyjaśnień.

Kraków, 13 kwietnia 1889.

Dr. Władysław Markiewicz.

Bydło krajowe czy holendry?

Z artykułu V. Ahrmann'a („Oestr. landw. Wochenblatt" Nr. 7).

Pytanie, jakiej rasy krowy utrzymywać należy celem uzyskania najwyższego dochodu czystego przez sprzedaż nabiału, nie jest w ogóle łatwem do rozstrzygnięcia. Każda rasa opłaca się najlepiej tam, skąd ona pochodzi, czyli gdzie ma najodpowiedniejsze dla siebie warunki klimatyczne, gruntowe i roślinne. Mimo jednak, iż zasady powyższe są powszechnie uznane, widzimy, iż przy rozstrzygnięciu tego pytania i przy powzięciu postanowienia decydującego, postępuje wielu gospodarzy tak pospiesznie i nieopatrznie, jak gdyby sprawa ta nie wymagała wcale dokładnej rozwagi. Czyta się np. w gazecie rolniczej pochwały pewnej rasy, słyszy je na posiedzeniu towarzystwa rolniczego, lub wreszcie ma się sposobność przekonania się w jakiej stajni o wysokiej mleczności tej rasy, a postanowienie jest już powzięte: „ma być ta, a nie inna rasa." Niektórzy postępują jeszcze lekkomyślniej; słyszą np. że znany i doświadczony gospodarz N zaprowadził u siebie rasę X, więc powiadają do siebie: „jeżeli N ją trzyma, to musi być dobrą"; że zaś stosunki klimatyczne, gruntowe, roślinne i gospodarcze mogą tam być zupełnie odmienne, nie wchodzi u nich wcale w rachubę.

Przy wyborze rasy uwzględniać należy przedewszystkiem te, które znalazły już uznanie ogólne, a następnie wybrać z nich najodpowiedniejszą dla stosunków naszych, by uniknąć szybkiego wyrodzenia się (degeneracyi). Pominięcie tych względów sprowadza zwykle skutki najzgubniejsze. Jako jeden z licznych dowodów przytaczamy przykład następujący. Do gospodarstwa prowadzonego bardzo starannie, a położonego w południowo-wschodniej części Węgier, sprowadzono w r. 1874 pietnaście sztuk bydła oryginalnego z równin Willsterskich (Wilstermarschkühe). Miały one wagę żywą przeciętnie po 604 klg. i dawały mleka rocznie po 3200 l., czyli po 3209 klg., zatem 5·46 razy tyle, ile wynosiła ich waga żywa. W przeciągu lat 12 rasa ta wyrodziła się. Waga żywa nie różniła się wprawdzie zbytecznie, gdyż wynosiła przeciętnie 588 klg., lecz budowa przybrała kształty inne, wcale nie piękne. Udój roczny wynosił 1200 l. czyli 2475 klg., zatem już tylko 4·08 razową wagę krowy. Zmiany te nastąpiły mimo bardzo starannego utrzymania i obfitego żywienia, wywołane zatem zostały wyłącznie odmienną właściwością klimatu.

Nie należy również spuszczać z uwagi odległości, z której chcemy sprowadzać bydło, oraz sposobu jego zakupna i kosztów transportu, które to względy, szczególnie przy częstem odnawianiu krów mlecznych, mają wielkie znaczenie.

Wiadomem jest także, iż wybór osobników odgrywa zawsze wielką rolę, gdyż nawet wśród rasy najmleczniejszej znajdują się krowy nieodznaczające się w tym względzie, jak również i odwrotnie, w rasach niemlecznych po-

iawiają się osobniki dojące się dobrze, a nawet nadzwyczajnie obficie.

Łatwiejszem jest już zadanie, jeżeli mamy zrobić wybór między dwoma rasami utrzymywanemi wśród tych samych warunków, a których mleczność i wagę żywą znamy dokładnie. Musimy porównać w takim razie wydatność mleka z wagą krów, gdyż podług tej ostatniej wymierzamy im żywność, która stanowi główny nakład rozstrzygający co do cyfry dochodu czystego. Im mniejszą jest waga krowy, a zatem i ilość potrzebnej dla niej paszy, w stosunku do uzyskanego mleka, tem większy będzie— w jednakowych zresztą warunkach — dochód czysty, czyli tem taniej wypadnie produkcya każdego litra mleka. Jeżeli więc mamy na celu głównie produkcyę mleka, bez względu na dobroć jego, to w wyborze między rasami lub osobnikami tychże, dojącemi się zupełnie jednakowo, powinniśmy dać pierwszeństwo tym, które mają mniejszą wagę żywą.

Jako dowód twierdzenia powyższego podaje p. Ahrmann zestawienie kosztów produkcyi 1 litra mleka w dwóch osobnych oborach bydła holenderskiego i krajowego, trzymanych w tem samen gospodarstwie.

Krowy krajowe (5 szt.) Krowy holenderskie (8 szt.)
Waga przeciętna 408 kg. Waga przeciętna 580 kg.

Żywienie zimowe od 16 września do 15 maja.

Dawano dziennie na sztukę:

Siana	4·8 klg. . . .	6·96 klg.
Plew	2·4 „ . . .	3·48 „
Buraków . . .	8 „ . . .	11·6 „
Młóta	9·6 „ . . .	13·9 „
Makuchów rzep. .	0·8 „ . . .	1·6 „

Żywienie zimowe trwało 242 dni, co przy 5 sztukach krów krajowych wynosi racyj dziennych (Futtertage) 1210, przy 8 sztukach krów holenderskich 1936

Żywienie letnie od 16 maja do 15 września.

Dawano dziennie na sztukę:

Siana	3·3 klg. . . .	5 klg.
Plew	2·4 „ . . .	3·48 „
Paszy zielonej .	12 „ . . .	18 „
Młóta	9·6 „ . . .	13·9 „
Makuchów rzep. .	0·8 „ . . .	1·16 „

Żywienie to trwało dni 123, co czyni przy krowach krajowych racyj dziennych 615, przy holenderskich 984.

W ciągu całego roku skarmiono:

Siana	78·37 cet. m.	183·95 cet. m.
Plew	43·80 „	101·61 „
Buraków . . .	96·8 „	224·57 „
Paszy zielonej .	73·8 „	177·12 „
Młóta	175·2 „	405·87 „
Makuchów rzep. .	14·6 „	33·87 „

Całoroczne koszta tego żywienia obrachowano na podstawie cen targowych wynoszą:

599·74 złr. 1400·93 złr.

Do tego należy dodać:

Pielęgnowanie i dojenie	98·25 „	157·25 „
5% od ceny kupna .	30 „	68 „
Najem stajni . . .	13·5 „	21·60 „
Asekuracya	1.5 „	2·40 „
Razem .	742·99 złr.	1650·18 złr.

Dochody przedstawiają się następująco:

Za 500 ct. m. nawozu a 25 cent. . . .	125 złr.	240 złr.
Za cielęta	50 „	96 „
Razem .	175 złr.	336 złr.
Pozostaje do pokrycia mlekiem	567·99 złr.	1314·18 złr.
Udój całoroczny wynosił	9600 litrów	17600 litrów.

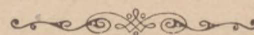
Przedstawia to koszt produkcyi 1 litra mleka od krów krajowych na 5·91 cent., od krów zaś holenderskich na 7·46 cent.

Jeżeli porównamy ilość mleka otrzymanego od jednej krowy z przeciętną jej wagą żywą, to okazuje się, iż krowy krajowe, dając rocznie 1920 l. czyli 1979 klg. mleka, wydały 4.85 razy tyle, ile wynosi jej waga, gdy krowy holenderskie przy udoju przeciętnym 2200 l. czyli 2268 kg dały tylko 3·91 razową ilość ich wagi żywej. Jeden zatem cet. metr. wagi żywej krów krajowych wyprodukował rocznie 485 klg. mleka, gdy przy krowach holenderskich każdy cetnar wagi żywej, przy tej samej ilości paszy dał rocznie tylko 391 kg. mleka.

Nie podajemy żywienia powyższego jako wzór, gdyż opłacić się ono może tylko przy bardzo pomyślnych warunkach sprzedaży mleka; w każdym jednak razie cyfry te nie pozostawiają żadnej wątpliwości co do wyboru krów w tym wypadku, przyczem uwzględnić należy i tę okoliczność, iż mleko krów krajowych jest o wiele lepsze, aniżeli holenderskich.

Krowy holenderskie odznaczają się w ogóle wielką mlecznością i opłacają się zwykle najlepiej tam, gdzie warunki są dla nich odpowiedne i gdzie nie zależy zbytecznie na tłustości mleka; zdaje się zatem, iż w wypadku powyższym wybór ich przy zakupnie nie był szczęśliwy, lub też warunki okolicy, z której pochodzą, były zbyt odmienne od obecnych. Zresztą nie jest wiadomem, ażali nie są to pierwiastki, u których mleczność rozwinie się dopiero po dwóch latach. Okoliczności podobne uwzględnione być winny przy badaniach porównawczych.

Obok całego nacisku, jaki położyć należy na wybór najlepszych krów rasy, którą trzymać postanowiliśmy, zwracać również potrzeba uwagę na dobór buhai, dających rękojmię, iż otrzymamy po nich zdrowe i mleczne potomstwo, oraz na przychowywanie cieląt po najlepiej dojących się krowach. Że żywienie bydła takiego musi być stosowne, chociaż rozumnie oszczędne, nie potrzebuje być szerzej udowodnianem.



Sady i drzewa owocowe.

Od lat już wielu gałęź ta gospodarstwa rolnego, t. j. uprawa drzew owocowych, poczyna budzić u nas zainteresowanie. Jakkolwiek nie ogół, to przecież jednostki dają się słyszeć od czasu do czasu z życzeniem podniesienia sadownictwa w kraju. Towarzystwa rolnicze, a więc instytucye całe, czynią starania ku rozpowszechnieniu drzew owocowych, a dowodzą tego wykłady wędrowne o sadownictwie i pszczelnictwie, które za staraniem wspomnionych Towarzystw i Komitetu Tow. roln. w Krakowie od lat kilku w życie wprowadzone zostały. W tym samym celu od lat nawet kilkunastu powstały wyłącznie dwa Towarzystwa ogrodnicze, z siedzibą głównych zarządów we Lwowie, z których jedno tak zwane Gal. Tow. pszczelniczo-ogrodnicze posiada liczne oddziały w całym prawie kraju. Mamy też szkoły ogrodnicze i liczne szkółki ogrodników prywatnych w miastach większych lub przy niektórych dworach. Mimo jednak tylokrotnych czynników działających ku wspomożeniu i dźwignięciu sadownictwa krajowego, niema prawie ani jednego gospodarstwa większego, któreby sady i plantacye drzew owocowych wprowadziło w ruchunkowość gospodarczą, t. j. nikt u nas dotąd jeszcze nie uważa sadownictwa jako osobną gałęź gospodarstwa i rzeczywiście jako taka, nigdzie się dotąd u nas zaliczyć nie da. A przecież w krajach sąsiednich inaczej się ta rzecz przedstawia i odmienniej od nas pojmowaną bywa.

Nasuwają się tu więc pytania: albo kraj nasz tak jest bogaty, wyciągamy z ziemi tyle zysków, tak mamy napełnione kieszenie złotem, iż zajmowanie się tą gałęzią gospodarstwa lekceważymy; albo warunki klimatyczne i fizyczne ziemi tak są niekorzystne, iż o uprawie tej u nas myśleć nie można?

Nad argumentami do odpowiedzi na pierwsze pytanie silić się nie będę; jeżeli bowiem komu, to nam nowych źródeł zysku i dochodów jak najwięcej potrzeba, a więc i dochodami, jakie nam przynieść mogą jabłka, gruszki, śliwki i t. p. owoce, gardzić nie powinniśmy, tem bardziej, że mogą one być znaczne.

Miałby zaś kraj nasz tak być nieprzydatnym pod uprawę drzew owocowych, iżby nie opłacał zachodu i trudów? Twierdzę bezwarunkowo i stanowczo, iż jest inaczej, a nawet ośmielę się zapewnić, iż uprawa ta opłaci się o wiele lepiej, aniżeli uprawa zbóż lub innych roślin gospodarczych.

Że dotąd uprawa drzew owocowych tak skromne u rolników zajmuje stanowisko, że ją raczej dla uprzyjemnienia jak dla intraty podejmujemy, ma w tem swoją przyczynę, iż nikt z rolników większych nie traktował jej na seryo i z należytem zrozumieniem rzeczy. Bo to, że tam ktoś sprowadził z zagranicy kilkadziesiąt lub nawet kilkaset sztuk szczepów, z których $^1/_3$ lub połowa zaledwie dotrwała do pierwszych lat rodzajności, niczego jeszcze nie dowodzi, gdyż wybór odmian i gatunków, bez względu na warunki miejscowe, nie może wydać rezultatów, jakich wymagamy i wymagać powinniśmy z sadów racyonalnie założonych.

Natrafić również można, szczególniej w podkarpaciu naszem, mniejsze lub większe sady, które grzeszą już w założeniu swojem tem, iż bez względu na warunki miejscowe, pojedyncze odmiany jak i gatunki owoców, w najnieodpowiedniejszych miejscach posadzone zostały i od pierwszej chwili zostawione wpływom samej tylko przyrody, bez przyłożenia się ze strony hodowcy z jakąkolwiek pomocą. Następnie nadmierna różnogatunkowość odmian, wybranych częstokroć bez znajomości bliższych ich właściwości, przymiotów i pory dojrzewania, nie odpowiada wcale zyskownej produkcyi owoców. Twierdzenie naszych dotychczasowych hodowców drzew owocowych, iż szlachetniejsze odmiany owoców u nas nie udają się, gdyż drzewa ich ulegają przemarznięciu lub innym chorobom i wskutek tego giną, są zupełnie bezpodstawne, gdyż wynikają one tylko z własnej winy, t. j. niewłaściwego doboru odmian i gatunków.

Liczne wystawy urządzane w kraju przez Gal. Tow. pszczel. ogrodnicze, jak i ostatnia wystawa pomologiczna państwowa w Wiedniu, dostarczyły aż nadto dowodów, iż i u nas mogą rosnąć drzewa owocowe bardzo wielu odmian szlachetnych i wydawać obfite plony, należy się tylko zabrać racyonalnie do dzieła, o czem niestety nikt dotąd u nas nie pomyślał.

Odezwy osób pojedynczych, wykłady na walnych zgromadzeniach urządzane przez Tow. ogrodnicze, a nawet wykłady misyjne czyli wędrowne, są to tylko czynniki półśrodkowe, a półśrodkami żadne jeszcze dzieło nie zostało dokonane.

Nie przyda się na nic powoływanie się na szkoły nasze ogrodnicze lub szkółki drzewek ogrodników prywatnych, iż te powinny bez osobnego z naszej strony starania przyczynić się do rozwoju sadownictwa; wieleby o tem było mówić, przeto lepiej uczynię, przechodząc nad tą sprawą wprost do rzeczy.

Na podstawie kilkoletnich własnych starań i dociekań uczynionych na tem polu, na podstawie spostrzeżeń i doświadczeń zebranych w czasie podróży za granicą, przyszedłem do przekonania, iż sadownictwo da się u nas podnieść do rzędu poważnych i intratnych zajęć gospodarstwa rolnego, jedynie za pomocą następujących środków:

I. Należy nam najprzód rozpoznać się dobrze z tem co sami posiadamy, a że praca ta, jeżeli ma być dokładną, a taką tylko być powinna, wymaga wiele trudów w czasie ograniczonym, radzę przeto, aby się do niej zabrano jak najwcześniej i nie w całym jednocześnie kraju, lecz powiatami lub większemi okręgami. W tym celu w wybranych 2—3 powiatach sąsiednich urządzać należy wystawy instrukcyjne, jedynie dla poznania odmian i gatunków owoców, które się u nas udają, z uwzględnieniem wszelkich okoliczności i warunków miejscowych, jakie na tę produkcyę wpłynęły.

Przechodząc tak corocznie z wszelką skrupulatnością okręg po okręgu, dojdziemy po kilku latach do tej ważnej i koniecznej świadomości, jakie odmiany owoców i pod jakiemi warunkami u nas się udają, i jakie inne odmiany na podstawie tych danych dałyby się u nas wprowadzić.

II. Dalszym koniecznym warunkiem i środkiem jest założenie równoczesne znacznej szkółki z ogrodem doświadczalnym dla wytworzenia własnych, do naszych warunków najwłaściwszych odmian owocowych.

Dla osiągnięcia 1go rezultatu potrzeba tylko dobrej woli i chęci, a bynajmniej wątpić nie należy, iż znajdą się ludzie, którzy wpływem swoim potrafią nakłonić wszystkich producentów w danym okręgu do czynnego współdziałania z zachowaniem warunków oznaczonych powyżej. Znajdą się wtedy tak w kraju jak i za granicą życzliwi nam i świadomi rzeczy mężowie, którzy się zajmą oznaczeniem owoców przedstawionych.

Do założenia jednak szkółki i ogrodu, jako 2go warunku, potrzeba już prócz dobrej chęci i woli znaczniejszych funduszów. Lecz jest to rzeczą naturalną; każde dzieło wymaga nakładu. Jeżeli jednak nakład jest tego rodzaju, iż z góry nie przedstawia ryzyka lub obawy zatracenia kapitału, więc tem chętniej znaleść go powinniśmy. Za granicą przedsiębiorstwa tego rodzaju dokonywane były i są przeważnie przez ludzi prywatnych; u nas trudniejby to było uskutecznić, lecz tem chętniej imać się nam należy do wytworzenia siły zbiorowej, czemu bowiem podołać nie może jeden lub kilku, tego kilkudziesięciu z łatwością dokona.

Szkółka taka musiałaby, chociażby tylko dla zaopatrzenia 2 lub 3 powiatów, zajmować przestrzeń kilkunastomorgową, a nawet 20 do 40 morgów razem z ogrodem doświadczalnym i zarodowym, tak zwanym „Muttergarten“.

Przypuściwszy, iż gdyby 1szy okręg obejmował powiaty: Bochnia, Wieliczka i Nowy Sącz, lub w miejsce ostatniego Kraków, możnaby w takim razie z zakładem tym pomologicznym połączyć i fabrykę bocheńską przetworów owoców i jarzyn.

Że założenie takiej szkółki jest konieczne, wynika już z tego względu, iż produkować należy jeżeli nie miliony, to setki tysięcy szczepów, by zasilić całemi ich masami pojedyncze obszary dworskie i włościan, a to po cenach przystępnych za drzewka zdrowe i odpowiednio prowadzone. Zakład ten musiałby być oddany pod kierownictwo człowieka, któryby się hodowlą taką zająć potrafił.

Założenie podobnego przedsiębiorstwa, połączonego z fabryką przetworów jarzyn i owoców, wymagałoby 30 do 50 tysięcy złr. Kapitał ten w krótkim czasie procentować się będzie znakomicie.

Jakkolwiek na razie dokładnego obliczenia nie podaję, to przecież powiedzieć mogę, iż w przybliżeniu — według danych z doświadczenia powziętych — na dziesięciu morgach szkółki wzorowej produkować można rocznie najmniej 100,000 sztuk szczepów, co licząc pojedyncze sztuki tylko po 25 ct., za które teraz od 50 ct. do 1 złr. (i do tego za gatunki liche i niepewne) płacić trzeba, przynosiłoby brutto 25 tysięcy złr. rocznie. Rachując, iż utrzymanie takiej szkółki wraz z robocizną kosztowałoby przeciętnie najwięcej 15,000 złr., pozostałby czysty dochód 10,000 złr.; stanowiący dobry procent nawet od kapitału 50 tysięcy.

Dodatkowo nadmienić muszę, iż dyrektor takiego zakładu musiałby pełnić funkcyę instruktora w danym okręgu tak długo, aż hodowcy nabraliby dostatecznej świadomości w prowadzeniu i pielęgnowaniu drzew owocowych.

Niema wątpliwości, iż przyjściem do skutku projektu powyższego dałaby się wprowadzić w krótkim czasie uprawa dzew owocowych oparta na podstawach racyonalnych, z czego wynikłyby nieobliczone korzyści dla całego społeczeństwa naszego, a założyciele. oprócz przysporzenia pokaźnych zysków dla siebie i dla kraju, wystawiliby sobie trwały pomnik.

J. Różański.

Mięszanki.

Uwagi i spostrzeżenia

podał Cz. Koryciński (w „Rolniku i Hodowcy“).
(Ciąg dalszy).

W gospodarstwie rolnem w ogólności bardzo dużo zdarza się obserwować wypadków, z których sobie nie zawsze dokładnie umiemy zdać sprawę, właściwej przyczyny których najczęściej nie znamy, lub nie staramy się zbadać. Wypadki różne, bardzo nieraz ciekawe, prześlizgują się obok nas, nie zwróciwszy na siebie uwagi, lub budząc u nas zaledwie bardzo niedostateczne zajęcie. Zwykle w takich razach rolnik obserwator ogranicza swe zainteresowanie na robieniu spostrzeżeń nad skutkami z danego wypadku, lub z pewnej czynności wynikającemi i ztąd wyprowadza swoją racyą o stopniu czynności lub niepożyteczności ich. Sąd taki, oparty na skutkach pewnych czyności gospodarskich, najczęściej bywa niedostateczny, jednostronny, nie obejmujący całości, chociaż o ile on dotyczy pewnej specyalnej części, zwykle mu nie można odmawiać racyi. Dopiero gdy ktoś w słowie lub w piśmie rozwinie obszerniej ten przedmiot i zwróci naszą uwagę na te strony jego, które się dotychczas przesuwały obok nas niespostrzeżenie, jako rezultat nie badanych przyczyn, natenczas budzi się w nas zdziwienie, żeśmy sami tej rzeczy, tak prostej na pozór, tak naturalnej nie mogli wprzód zaobserwować. Czytamy, naprzykład, wiele prac rolniczych, zwłaszcza prac w przystępnej formie napisanych, traktujących o rzeczach, na które codzień patrzymy, z któremi nieraz od bardzo wielu lat mamy ciągle do czynienia i nie przyszło nam nigdy na myśl, żeby o nich można coś interesującego powiedzieć, żeby z nich mogło

być inne jakieś niżeli dotychczas zastosowanie, żeby ich można było użyć w inny korzystniejszy sposób, a czytając o nich w książce, lub piśmie peryodycznem, sami się dziwimy swojej niedomyślności, powtarzając za każdą razą: „ależ to tak naturalne, tak proste, że też to człowiek wprzód nie wpadł na ten domysł.“ A domyśleć się nie było trudno, gdyby tylko kto chciał się zastanowić i pomyśleć, nie ograniczając się jedynie na obserwacyi.

Być może, iż i o moich uwagach i spostrzeżeniach w niniejszem piśmie zebranych, kto z czytelników powie coś podobnego.

Zapewne. Nie mają one innego przeznaczenia, jak tylko zwrócić uwagę na rzeczy po największej części znane w ściślejszych kołach rolników.

W dzisiejszych czasach, gdy nam prasa peryodyczna podaje tyle wiadomości, tyle projektów na pozór korzystnych, tyle sposobów rzekomo niezawodnych, podźwignięcia się z upadku, z których często jeden (nawiasem mówiąc), stoi w sprzeczności z drugim, trzeba być bardzo wykształconym fachowo, ażeby odróżnić, co w tem jest pożytecznego, a co obrachowane tylko na rozgłos i większej wartości jest pozbawione. Zarówno jak w pewnych specyalnych częściach wiedzy ludzkiej tak w drobnych pracach popularnych istnieje taż sama trudność odróżnienia w drobnych szczegółach rzeczy wartość jakąś posiadających. Pomiędzy rolnikami, tak zwanymi „praktykami“, których znajomość przedmiotu zwykle na długoletniej pracy przy gospodarstwie się opiera, panuje pewne uprzedzenie i niewiara w t. z. „mądrość rolniczą książkową“. Uprzedzenie to wyrobiło się w ich umysłach drogą zupełnie naturalną. Ponieważ wszystkie swoje wiadomości jakiemi rozporządzają w dziedzinie rolnictwa, ci panowie nabyli jedynie tylko przez obserwowanie w praktyce skutków pewnych czynności, nie zastanawiając się nad ich przyczynami, innych zaś środków nabycia wiadomości rolniczych nie próbowali, prosta rzecz iż sądzą, że tą tylko im znaną drogą nauka rolnictwa może postępować z korzyścią. Na poparcie tego uprzedzenia mają za sobą prejudykat, iż „tak robili nasi ojcowie i dziadowie i było dobrze“. Gdy zaś w książce, lub piśmie spotkają się z wiadomościami, dotyczącemi faktów, na które codzień patrzą i z uwagami o tych faktach, drogą rozumowania naukowego wyprowadzonemi, których doniosłości i korzyści zwykle nie rozumieją, to najczęściej wyrokują o nich jak ów kalif arabski o bibliotece aleksandryjskiej, iż w pierwszym razie, jako powszechnie znane, są to wiadomości niepotrzebne, w drugim zaś jako niepraktyczne, szkodliwe. Co więcej, spotkać można pomiędzy korespondentami pism, nawet rolniczych, ludzi uprzedzonych do teoretycznej nauki rolnictwa. Z takimi ludźmi trudne są rozprawy i dowodzenia, mające na celu za pomocą logicznego słowa przekonać ich o pożytkach, wynikających z zaaplikowania pewnego środka w gospodarstwie wiejskiem. Dla takich ludzi, aby ich przekonać, potrzeba dowodów dotykalnych, potrzeba czynów z praktyką bezpośredni związek mających.

Mając takie przekonanie, tą drogą będziemy się starali kroczyć w opisie następujących doświadczeń z pewną ścisłością przeprowadzonych.

W ciągu ostatnich trzech lat z kolei robiłem doświadczenia nad uprawą i jej rezultatami dwóch mięszanek, składających się: 1) z owsa i seradelli, 2) z owsa i łubinu. w celu produkowania ich na ziarno. Rezultaty tych doświadczeń, przeprowadzonych w różnych warunkach, posiadają jedną wspólną, wybitną cechę, to jest środek wcale niekosztowny podniesienia produkcyjności gospodarstwa, bez nakładów pracy i kapitału.

1) W roku 1886, dnia 14 kwietnia, zasiano mięszankę owsa i seradelli na przestrzeni 3 morgów 50 prętów gruntu piaszczystego, według klasyfikacyi Tow. Kredyt. Ziem. w Królestwie Polskiem zaliczonego do klasy V-tej, w ilości 30 funtów seradelli i 24 garncy owsa na mórg trzystoprętowy. Rola była przygotowana w jesieni, po zebraniu z tego pola kartofli na wiosnę zaś owies zasiano w drapacze, a po drapaczach poszły lekkie brony, następnie zasiano seradellę i temiż bronami zabronowano i przywalcowano Ponieważ w ciągu tygodnia po zasiewie kilka razy upadły deszcze i powietrze było wilgotne, aczkolwiek trochę zimne, posiew zaczął prędko wschodzić. Pierwej zaczęła kiełkować seradella, tak że już 17 kwietnia pewna część roślinek ukazała liścienie na powierzchni roli, gdy owies zaczął wschodzić dopiero 24 t. m. Rok 1886 w naszych okolicach był dosyć obfity w niespodzianki dla gospodarzy. W początkach maja mieliśmy mróz i śnieg, który pokrył pola warstwą grubą na trzy cale i leżał przez całe 48 godzin. Poźniej nastąpiły susze, które również nie sprzyjały wegetacyi. Pod wpływem takich krańcowych zmian atmosferycznych mięszanka rozwijała się bardzo powoli, zwłaszcza niekorzystną dla gruntu piaszczystego była długotrwała susza, która młodym roślinkom bardzo zaszkodziła. W lipcu upadły deszcze, po których wegetacya się poprawiła. Rośliny dojrzały jednocześnie i dnia 18 sierpnia sprzątnięto z tej przestrzeni 9 wozów parokonnych mięszanki owsa i seradelli, czyli po trzy wozy z morga. Po omłóceniu otrzymano 3 korce 16 garncy ziarna mięszanego, które następnie na młynku rafikowym, bostońskim, bardzo łatwo dało się odgatunkować. Słoma została użytą na paszę dla owiec, które ją bardzo chętnie jadły, nie zostawiając najmniejszej łodyżki seradelli, ziarno zaś w części odgatunkowane na nasienie, w części mięszane, na obroki dla koni.

Na tych samych 3 morgach 50 prętach pola w roku poprzednim t. j. 1885, były zasadzone kartofle, które wcale były liche, tak że w części nawet nasienie się nie wróciło, zaś w roku 1884 t. j. przed kartoflami, zasiane było po ugorze i na nawozie żyto, którego sprzątnięto z tej przestrzeni zaledwie 4 kopy. W poprzednich latach kawałek ten gruntu zasiewany bywał łubinem, albo leżał odłogiem.

W roku 1887 (9 kwietnia) zasiano go powtórnie mięszanką owsa i seradelli z przeznaczeniem na zbiór

ziarna, używszy do tego nasienia w tym samym stosunku, co i poprzedniego roku.

Zasiew uskuteczniono w świeżą rolę, a po jednorazowem zabronowaniu owsa zasiano seradellę, poczem przebronowano powtórnie i przywalcowano. Zauważyć było można, podobnież jak i w roku poprzednim, iż seradella pomimo suszy zaczęła wschodzić wcześniej niżeli owies, chociaż rzadko. W początkach lipca młode roślinki w części były mocno przypasione, pomimo to jednak w połowie sierpnia zebrano z tej przestrzeni jedenaście wozów parokonnych mięszanki, której omłócono następnie tyle tylko, ażeby starczyło ziarna seradelli na nasienie, ponieważ zdaje się, że wskutek bujnego rozrostu, a także być może z powodu zbyt wczesnego sprzętu, okazała się nie omłotną. Nieomłóconą użyto na paszę dla owiec i koni z bardzo dobrym skutkiem.

Po zebraniu mięszanki, ziemię doskonale przez silne ocienienie przysposobioną, zaraz zorano i zasiano na niej żyto, którego w roku 1888 z tej przestrzeni zebrano 12 kóp, a po omłóceniu otrzymano blisko 20 korcy ziarna.

Jeżeli teraz porównamy jeden tylko rezultat zbioru żyta na tych samych 3 morg. 50 prętach w roku 1884 na roli wynawożonej i po ugorze, a w roku 1888, zbiór żyta po mięszance seradelli z owsem, musimy wyrazić zupełne zadowolenie z ostatniego plonu.

Drugą próbę przeprowadziłem w roku 1887, na gruncie z natury lekkim, piaszczystym (klasa V), na którym w roku poprzednim były liche kartofle, a przed kartoflami bardzo liche żyta. Zasiano w jednakowych warunkach na trzech działkach obok siebie położonych, po 3 morgi każdy mających: a) na pierwszym. seradellę z owsem w stosunku 30 funtów seradelli i 24 garncy owsa na mórg w mięszance, b) na drugim, seradellę samą w stosunku 40 funtów na mórg, c) na trzecim owies sam 40 garncy na mórg. Zasiew uskuteczniono w świeżą rolę tym samym trybem, jak wyżej opisano. Wskutek długotrwałej suszy, zaraz po zasiewie tak seradella jako i owies rzadko powschodziły, jednakże gdy w początkach lipca ziemia dostała cokolwiek wilgoci, seradella zaczęła szybko się poprawiać, ocieniając stopniowo ziemię, owies zaś, zwłaszcza sam zasiany, był bardzo lichy. W połowie sierpnia sprzątnięto z pierwszego działka. owsa i seradelli 8 wozów parokonnych, z drugiego działka seradelli samej 6 wozów, a z trzeciego — owsa samego 2 kopy 15 snop. Po omłóceniu, wyczyszczeniu i odgatunkowaniu ziarna było z pierwszego działka owsa czystego korcy 7 garn. 16, sesadelli czystej korcy 4 garn. 16, z drugiego działka seradelli korcy 5, z trzeciego owsa korcy 3 garn. 24. Widzimy tutaj znaczną przewyżkę urodzaju na korzyść owsa w pomięszaniu z seradellą, bowiem kiedy z morga zasianego samym owsem zebrano korcy 1 garn. 8 przeciędowo, z morga zasianego owsem w mięszance z seradellą zebrano w tymże czasie i przy tych samych warunkach, owsa czystego korcy 2 gar. 26, czyli więcej niż dwa razy tyle. Nie wliczając w to razem z owsem zebranej seradelli.

Na tych samych działkach w r. 1888 zasiano też same rośliny, w innym tylko porządku, mianowicie, na działku pierwszym, gdzie była zasiana seradella z owsem, zasiano seradellę samą, na działku drugim, na którym w roku poprzednim była zasiana seradella sama, zasiano owies sam, na działku trzecim gdzie w roku poprzednim był owies, zasiano mięszankę seradelli z owsem. Wszędzie rola była przed zimą uprawiona, a do pyzykrycia posiewów używano drapaczy, bron i walca, jak i w poprzednich latach. Wszystkie rośliny bardzo pięknie i prędko powschodziły (aczkolwiek siew późno był dokonany) i rozwijały się wciąż w warunkach mniej więcej pomyślnych, a w końcu sierpnia wydały plon następujący: sprzątnięto z działka pierwszego, seradelli samej wozów parokonnych 8, z działka drugiego, owsa samego kóp 5, z działka trzeciego, mięszanki seradelli z owsem, wozów parokonnych jedenaście, z których po omłóceniu otrzymano blizko 20 korcy ziarna owsa w pomięszaniu z seradellą.

Obecnie na wszystkich trzech działkach na jednorazowej orce jest zasiane żyto, które przez zimę bardzo pięknie wyrosło; z wyjątkiem wszakże działka, na którym ostatnio zasiany był owies sam, gdzie stosunkowo jest najgorsze.

Pozostawiając samodzielności uważnego czytelnika czynienie uwag, zresztą bardzo łatwych, nad rezultatami powyższych doświadczeń, przechodzimy do opisania innych w odmiennych warunkach dokonanych prób z mieszankami.

W roku 1888, na gruncie lekkim, piaszczysto-gliniastym (klasa IV), na który z wiosną tegoż roku wywieziono nawóz, w stosunku 30 wozów parokonnych na mórg, na dwóch mniej więcej jednakowych, pod względem gatunku i żyzności ziemi, działkach, zasiano jako przedplon przed żytem, seradellę samą i seradellę w mięszance z owsem. Zarówno jedna, jak i druga bardzo pomyślnie się rozwijały, a w końcu sprzątnięto z 7 morgów seradelli samej 19 wozów parokonnych, zaś z takiej samej przestrzeni seradelli z owsem 26 wozów. Wskutek bujnego rozrostu seradella zasiana sama znacznie więcej wyległa, niżeli zasiana w mieszance z owsem, co jest bardzo naturalnem, albowiem ta ostatnia znajdowała oparcie na łodygach owsa, pomiędzy nią wzrastającego. Z omłotu mięszanki otrzymano 39 korcy owsa w pomięszaniu z seradellą, a przytem wskutek mniejszego wylęgnięcia, paszę lepszą aniżeli z seradelli zasianej pojedynczo.

(Dokończenie nastąpi)

ROZMAITOŚCI.

Austryacki zakład hodowania i wypasania świń. „Milch Zeit.“ donosi, że 18 lut. b. r. zawiązało się w Wiedniu towarzystwo akcyjne pod nazwą: „Pierwszy austryacki zakład hodowli i wypasu świń“. Należą do niego prze-

ważnie właściciele ziemscy i producenci, którzy na wzór peszteńskiego zakładu hodowli i wypasu świń w Steinbruch, kupują lub wychowują świnie, które następnie sami wypasają lub na wypas oddają. Towarzystwo wiedeńskie zamyśla urządzić dwa zakłady, w których wypasać będzie jednocześnie 2000 świń, przeważnie jak się zdaje kukurydzą.

Prosty sposób przechowywania drzewa w ziemi. „Mittheilungen des Vorarlberg. Land. Vereines“ radzi użyć w tym celu mieszaniny złożonej z 2 części popiołu węgla kamiennego, a 1 części wapna gryzącego. Preparat ten działa najskuteczniej w stanie suchym. Nasypawszy go w doły, w które drzewo ma być wkopane, wstawia się słupy i obsypuje nim starannie, co zabezpiecza drzewo od gnicia.

Wiadomości handlowe.

Kraków 16/4 Za 100 klg. Pszenica biała od ·— do —; banatka od —· do ·—: czerwona od 7·25 do 8 — Żyto od 6·40 do 7 00. Jęczmień od 6 50 do 7·10 Owies od 6·60 do 6.80 Wyka od ·— do ·—. Groch od 7 50 do 10.—. Fasola od 9.— do 12·—. Rzepak zim od — —; do —·—. Koniczyna czerwona od 55·— do 70·—. biała od 20 — do 35·— szwedzka od —·— do —·— Tatarka od 6·60 do 7·50. Proso od 5·50 do 6·50 Jagły od 10.— do 13·—. Siano od 2·60. do 3·50; Słoma 2 20 do 2 40 Ziemniaki od 2·40 do 2·50. za 1 hktl. Spirytus z opłatą na 95° Tral. hektoliter złr 76·—. Okowita z opłatą na hektoliter 80° Tral. złr 74·—. Masło za 1 klg. 1·— do 1.10

OGŁOSZENIA.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca Alfons Lippoman.

W drukarni Związkowej w Krakowie, pod zarządem A. Szyjewskiego